Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 57. **Kraków, Sobota dnia 10 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Sytuacja w Afryce Południowej.

Wojenny biuletyn rządu transwaalskiego o wypadkach z ostatnich dni lutego i pierwszych dni marca na polu wojny w Afryce, brzmi jak następuje:

„Ponieważ w ostatnich dniach nadeszło tylko bardzo niewiele wiadomości od poszczególnych komend, trudno jest podać prawdziwe informacje. Rząd transwaalski przyjmuje poddanie się Cronjego za fakt; jakkolwiek bolesnem jest dla niego to poddanie się, jest jednak przekonany, że wypadek ten nie zniechęci obywateli w obronie niezależności ojczyzny. Dotychczas republiki okazały przez walkę swoją, że się uważają za niezależny lud; nieszczęście nie może go więc zrażać w walce o swoje największe prawa.

„Wtargnięcie silnej nieprzyjacielskiej siły zbrojnej na terytorjum wolnego państwa Oranje i inne okoliczności, zmusiły do zajęcia innych stanowisk, zwłaszcza w Natalu. Zwróciliśmy się w kierunku Riggarsberg. Wszystkie komendy z małemi tylko wyjątkami kilku, które zwróciły się w kierunku wąwozu Van Renen, przybyły już do Riggersberg. Ani Ladysmith, ani Kimberley nie będą już dłużej oblegane.

„W trakcie odwrotu stoczyliśmy z nieprzyjacielem parę mniejszych utarczek, w których zawsze odnosił porażkę tak, iż nawet nie udało mu się ani razu osaczyć nasz obóz lub też przeszkodzić nam w regularnym odwrocie. Z naszej strony poległ w tych potyczkach tylko jeden człowiek, tu i owdzie ktoś został ranny, w porównaniu z tem wszystkiem jednak nieprzyjaciel poniósł daleko dotkliwsze straty.

„Mimo wszystkie w tej mierze inaczej brzmiące doniesienia, obywatele nasi z całą ufnością patrzą na powodzenie dalszej wojny i są pełni jak najgorętszej otuchy. Powyżej Colesberg zostały przez nas zajęte wszystkie ważniejsze stanowiska, które w związku z obecnem naszem tam położeniem dla nas przedstawiają większe korzyści sytuacyjne. Jenerał Devet objął obecnie naczelne dowództwo nad wszystkiemi komendami Boerów nad Modder-River. Prezydent Krüger ubiegłej nocy udał się do Bloemfontein, aby zwiedzić znajdujący się tam obóz“.

W przeciwstawieniu do powyższego biuletynu datowanego w dniu 5 marca, warto zestawić brutalny artykuł, ogłoszony następnego dnia przez londyńskie *Times*: „Nigdy jeszcze — pisze największy ten dziennik angielski — przed rozpoczęciem się wojny obecnej, naród angielski wogóle nie był przedmiotem tak gwałtownej i w takich rozmiarach ujawniającej się zawiści i nienawiści innych narodów, do których zazwyczaj nie żywił on żadnych uczuć nieprzyjacielskich. Gniew i złość dzienników obcych wywołały u narodu angielskiego nie tyle gniewu, ile zdziwienia. W ciągu kilku ostatnich miesięcy otworzono mu oczy i nie tak prędko zapomni on przykrej lekcji. Mimo to nie będzie on tracił z tego powodu wiele słów, ale zastanowi się nad tem i odpowiednio do tego będzie się odtąd kierował w swojem postępowaniu i w swojej polityce. Wiemy o tem dobrze, co znaczą stronnicze wystąpienia reporterów, biorących tak szczodrze Boerów w obronę. Ale nikt nawet palcem nie ruszy w tym celu, aby przyjść Boerom z pomocą, ponieważ, jak tego przedewszystkiem dowodzi poprawne zachowanie się wszystkich mocarstw, ani jeden mąż stanu, zajmujący stanowisko odpowiedzialne, nie odważy się na zamianę wojny, ograniczonej do sfery interesów brytańskich w Afryce południowej, na powszechny pożar światowy.“

W wydaniu nadzwyczajnem, ogłoszonem przez *Times* w dniu 8-go b. m. podano depeszę otrzymaną z Laurenço-Marquez pod datą 6 b. m. Depesza ta ogłasza, iż prezydent Krüger opuścił stolicę Transwaalu i udał się do Bloemfontein. W wigilję swojego odjazdu miał Krüger oświadczyć, że podróż jego ma na celu „zawarcie kompromisu; sądzi zatem, że sprawa będzie uregulowana ku zadowoleniu każdego“. W Anglji powszechnie przypuszczają, że słowa Krügera rozumieć należy w ten sposób, iż Krüger zamierza uczynić poruszającemu się ku Bloemfontein lordowi Robertsowi propozycję pokoju. Anglicy zapowiadają jednak, że po poddaniu się Cronjego i po świeżem wyparciu Boerów, nawet bez rozlewu krwi, ze stanowiska broniącego przystępu do Bloemfontein, Anglja zgodzi się na pokój tylko po poprzedniem bezwarunkowem poddaniu się Boerów. Na to znowu Boerowie nie zgodzą się nigdy i stawią rozpaczliwy opór pochodowi Anglików na drodze z Bloemfontein do Pretorji.

W kołach Holendrów zamieszkałych w Londynie opowiadają, że przyprowadzenie do skutku w tak zagadkowy sposób odsieczy Kimberleyu przez jenerała Frencha nastąpiło jedynie skutkiem zdrady wodza Boerów Ferreiry. Cecil Rhodes przekupił Ferreirę ogromnemi sumami. Ferreira został zamordowany przez własnych ludzi, którzy dowiedzieli się o zdradzie.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Min. Piętak posłem na Sejm, Daszyński upadł! Fakt to dość znamienny, — by zaważyć na szali wypadków dnia.

Ze Smolką zstąpił do grobu wielki patrjota, dobry katolik i zdecydowany demokrata. Jeszcze nie ochłonął kraj z żalu po najlepszym z najlepszych swoich synów, a już o mandat po nim wyciągnął łapczywą rękę — kto? Herszt z pod czerwonego sztandaru, sojusznik Wolfa i gwałciciel naszych najświętszych uczuć. I oto znaleźli się ludzie — ślepi, czy przewrotni, — którzy stając po jego stronie, wymierzyli tem samem katolickiemu i polskiemu społeczeństwu ciężki policzek, znalazły się gardła, wynoszące pod niebiosa tego, który w swej fanatycznej zaciekłości rzucił nam w twarz okrzyk: „na Wawelu leżą prochy waszych tyranów“. I zaczęła się kampanja. *Słowo Polskie*, *Kurjer lwowski*, *Monitor* i inne organy tłuszczy żydowsko-socjalistycznej stanęły po stronie internacjonalisty. Zawtórowała im uliczna gawiedź i tłumy nie mających nic do stracenia — zdawało się już, że wbrew twierdzeniu Piętaka, żyjemy nie w chrześcijańskim, lecz w żydowskim kraju.

Społeczeństwo lwowskie okazało jednak więcej godności i zrozumienia spraw społecznych, niż się tego spodziewała gadzinowa prasa filosemicka. Za to w Bochni wyszedł z urny wyborczej godny Daszyńskiego pracownik na glebie społecznej, osławiony latarnik jerozolimski, ks. St. Stojałowski. Zasługę w tej mierze przypisać należy c. k. rządowi i klice konserwatywnej, którzy „par force“ przepchać chcieli manekina i tem samem przyczynili się do skupienia sił opozycyjnych. Nieudolna polityka „sfer miarodajnych“ jest tylko wodą na młyn różnorodnych spekulantów politycznych.

Z powodu ostatniego posiedzenia Izby panów, prasa konserwatywna zanuciła pean tryumfalny i po Izbie panów spodziewa się rozwiązania wszelakich trudności politycznych i społecznych. Niektóre pisma donoszą nawet o rzekomem rozszerzeniu zakresu działania Izby panów i o przeniesieniu do niej punktu ciężkości. Z wiotkich przesłanek wysnuwa się daleko idące wnioski. Członkowie Izby panów chcieli poprostu odegrać rolę senatorów rzymskich przy wejściu do Rzymu Brennusa, wciągnęli greckie koturny, otulili się togami i łaskawie raczyli podniosłym, olimpijskim głosem wyrazić swe dobre chęci wobec rządu i c. k. ojczyzny. Są to na razie tylko dobre chęci. Jowiszowy spokój, w jakim toczono obrady, robi bardzo imponujące wrażenie, dowodzi jednak czasem anemji, lub chęci pozowania. W ogóle z posiedzenia tego nie należy wysnuwać zbyt optymistycznych horoskopów na przyszłość. Zamało na to danych.

CECYL RHODES.

II. Zabór terytorjów na północ kolonji Przylądka położonych, był tylko pierwszą częścią politycznego programu Rhodesa. Zabór ten, ukończony do roku 1890, miał na celu przez osaczenie z wszech stron Transwaalu i Oranji przygotować późniejsze urzeczywistnienie owej wielkiej federacji południowo-afrykańskiej.

Ażeby zrozumieć działalność polityczną Rhodesa, trzeba sobie uprzytomnić w głównych zarysach historję stronnictw politycznych w kolonji Przylądka Dobrej Nadziei. Aż do roku 1880 żywioł angielski pomimo bardzo wybitnej mniejszości liczebnej był prawie sam tylko reprezentowany w parlamencie kolonji. Zawdzięczał on ten swój faktyczny przywilej solidarności rasy rozsiadłej przeważnie po portach i większych miastach kolonji. Osadnicy holenderscy, jakolwiek używali tych samych praw, co Anglicy, nie umieli ich wykorzystać równie dobrze.

Ich nieznajomość języka angielskiego trzymała ich zdala od życia publicznego, a ich rozproszenie wywołane życiem pół rolniczem, pół pasterskiem, uniemożliwiało prawie wszelką łączność i spójnię. Stąd nie mieli także żadnego związku, ani organu do obrony wspólnych interesów. Dopiero w roku 1880 powstał związek Afrykandrów, t. zw. „Afrykander-Bond“, który niebawem stał się polityczną potęgą, gdy w roku 1883 wybitny polityk Hofmayr stanął na jego czele. Jemu to dopiero zawdzięczają Holendrzy w kolonji Przylądka zamieszkali, ów wpływ, do którego ich upoważnia znaczna ich większość liczebna.

Związek Afrykandrów był jednem z następstw czasowej aneksji Transwaalu przez Anglję w roku 1877. Założyciele jego Toit i Reitz dążyli do stworzenia narodowego poczucia specjalnie południowo-afrykańskiego, któreby stawiło zaporę wszechwładztwu żywiołu angielskiego. Związek przyjmował, jako członków wszystkch urodzonych w Południowej Afryce, tak z rodziców holenderskich, francuskich, jak angielskich, ale będąc w zasadzie otwarty dla wszystkich Afrykandrów, członków narodowości angielskiej mimo to nie miał prawie nigdy.

Organizacja jego, rozciągająca się poza granice kolonji Przylądka, jego jawna dążność do zjednoczenia Afryki południowej, a przedewszystkiem jego charakter holenderski, sprowadziły nań, jakkolwiek niesłusznie, od początku jego istnienia ze strony angielskich kół rządzących zarzuty nielojalności i aspiracyj rewolucyjnych. Główna działalność jego zamykała się w granicach kolonji. Dzięki tej działalności, Holendrzy nauczyli się oceniać wspólność swych interesów i korzystać ze swych praw politycznych, jakie im zapewniają ustawy. Od roku 1885 język holenderski był już równouprawniony z angielskim w parlamencie, a w dwa lata później także w sądach. W roku 1884 „Bond“ okazał swą siłę przy wyborach jeneralnych. Po raz pierwszy weszło do parlamentu wielu deputowanych, którzy ledwo rozumieli po angielsku, a Hofmayr objął prezydjum poważnego stronnictwa Afrykandrów w parlamencie.

Stronnictwo to nie było jeszcze wprawdzie dość silnem do rządzenia, ale liczba głosów, jakiemi rozporządzało, dozwalała mu w połączeniu z angielską opozycją obalić każdy gabinet, który mu się nie podobał. I tak między rokiem 1884 a 1890 ministerstwa Upington i Sprigg, jakkolwiek złożone z samych Anglików, musiały niejednokrotnie spełniać żądania Bondu, aby za tę cenę utrzymać się u steru.

W początkach swej działalności politycznej Rhodes popierał wprawdzie szowinistyczne stronnictwo angielskie, które uważało rasę angielską jako predystynowaną do panowania nad holenderską. Zrozumiał on jednak niedługo, jako bystry i głęboki polityk, że współudział ludności holenderskiej jest konieczny do zapewnienia rozwoju Afryce południowej, ponieważ ta ludność stanowiła lwią część białej ludności w tamtych stronach; po myśli Rhodesa, żywioł angielski miał być jednak tym fermentem, przyspieszającym rozwój zacofanych więcej Afrykandrów. Rhodes nabrał stopniowo tego przekonania, że obie rasy dadzą się pogodzić, gdy się usunie różnice w wychowaniu, które utrzymują ich rozdział.

Zbliżył się więc jako mądry wachmistrz do stronnictwa Afrykandrów w miarę, jak jego potęga wzrastała, i tak zręcznie manewrował, że Hofmayra i

przywódców Bondu pozyskał dla swych projektów ekspansji. Porozumienie to zamieniło się nawet w sojusz, kiedy na żądanie nowego gubernatora Kolonji, sir Locha, Rhodes przyjął godność prezesa gabinetu Kolonji. Skład jego gabinetu nosił na sobie piętno owego porozumienia; stronnictwo Afrykandrów było w nim reprezentowane przez jednego z najwybitniejszych swych przywódców, deputowanego Faurea, a Hofmayr, jakkolwiek nie przyjął żadnej teki, duchem należał także do tego gabinetu.

Zawarcie tego sojuszu, który tak długo wydawał się wprost niemożliwym, było arcydziełem politycznej zręczności Rhodesa.

Oparty na wielkiej masie ludności holenderskiej, Rhodes pomyślał teraz o zrealizowaniu swej federacji południowo-afrykańskiej. Spodziewał się obecnie, dzięki poparciu przez „Bond“ pokonać nieufność Transwaalu i Oranji względem wszelkich usiłowań tego rodzaju. Rhodes kochał tę ziemię południowo-afrykańską, która mu przywróciła zdrowie, dała majątek i dokonała niezmierną sławę. „Powtarzano niejednokrotnie — mówił Rhodes w roku 1888 — że dążę do uzyskania mandatu w parlamencie angielskim, ale ja nie dążę do efektów pozornych Moim zamiarem jest pracować nad przyszłością Południowej Afryki, i nigdy jej nie opuszczę, aby się przenieść do Anglji. Tu mam olbrzymie pole działalności i w Anglji zapomnianoby o mnie wnet“. Równie energicznie jak „Bond“ chciał i Rhodes, aby „Afryka Południowa była rządzona przez ludność własną“, a nie przez ministrów angielskich, niemających wyobrażenia o potrzebach tak odległego kraju. Gdy zaś uznawał konieczność związku z Anglją, to z drugiej strony z równym naciskiem żądał jak najszerszej autonomji wewnętrznej dla kraju.

Polityka jego, była to unja całej Afryki południowej na południe od rzeki Zambezi, oparta na porozumieniu i kooperacji Anglików i Holendrów; na zawadzie urzeczywistnieniu tych projektów stała niezawisłość Transwaalu i Oranji.

Rhodes obliczał korzyści, jakieby wypłynęły z unji owej, któraby zapewniła od Capetown do rzeki Zambezi wolną wymianę płodów południowo-afrykańskich, wolną budowę kolei i dróg i ugruntowała na zawsze powagę rasy białej nad mnożącymi się zastraszająco szczepami tubylczymi Kafrów i Beczuanów. Ale do urzeczywistnienia tak wielkich projektów potrzeba było cierpliwości i długiego czasu.

Od roku 1890 do 1896 Rhodes wykonywał w Afryce południowej istną dyktaturę. Rekonstrukcja gabinetu w maju roku 1893 była nowym sukcesem jego polityki; wstąpili bowiem do gabinetu Sprigg, przedstawiciel umiarkowanych Anglików, który dwukrotnie już był prezesem gabinetu, oraz Schreiner, domniemany przyszły prezes związku Afrykandrów po Hofmeyerze. Wybory jeneralne w roku 1894 wzmocniły jeszcze podstawy gabinetu, który pomiędzy 78 członkami izby niższej liczył tylko 20 przeciwników.

Będąc panem opinji publicznej w kolonji, wszechwładnym wielkorządcą terytorjów, podległych administracji kompanji Chartered, Rhodes narzucał we wszystkiem swą wolę gubernatorowi kolonji, sir Lochowi. Przygotowawszy sobie w ten sposób podstawy przyszłej działalności, pod koniec roku 1890 rozpoczął Rhodes swą walkę przeciw polityce odosobnienia, jaką prowadziły Transwaal i Oranja, które to państwa stanowiły dotąd jedyną przeszkodę w realizacji jego projektów federacyjnych. Wstąpiwszy na tę drogę, napotkał jednakże Rhodes najgroźniejszego przeciwnika, którym był... prezydent Krüger.

Zakończenie likwidacji Zakładu kred. włośc.

Lwów 8 marca.

Nareszcie wlokąca się całemi latami likwidacja znanego niestety zanadto dotkliwie w naszych stosunkach ekonomicznych Banku włościańskiego, który się nazywał urzędownie Zakładem kredytowym włościańskim, skończyła się. Bank ten założony został w 1869 roku i już na jego urodziny patrzano niechętnie, nie tyle może ze względów politycznych, jle ekonomicznych. Już w r. 1883 przewidywano zachwianie się tego Zakładu, a w rok później zabrakło mu funduszów na wykupno kuponów i wylosowanych listów dłużnych. Za inicjatywą ówczesnego marszałka krajowego dra Zyblikiewicza Bank krajowy podjął się wykupna zapadłych kuponów i wylosowanych listów, a dnia 28 stycznia 1884 roku namiestnictwo rozwiązało Zakład włościański. Po długich sporach zgodzono się na prowadzenie likwidacji i Bank krajowy ułożył ją wspólnie z galicyjskim Bankiem kredytowym, jak wiadomo, także dzisiaj likwidującym się. Pierwszy komitet likwidacyjny wybrany został na zgromadzeniu dnia 26 marca 1884 roku i tak wlokła się ta likwidacja, aż w r. 1898 Sejm sprawę ostatecznego zakończenia likwidacji uchwalił. Do r. 1898 faktycznie likwidacja załatwiła spraw 96 prc. W r. 1899 komitet likwidacyjny, idąc w myśl postanowienia Sejmu, zwołał komitet obywatelski, który zadecydował, że likwidacja Zakładu powinna się ukończyć przed zaczęciem się 1900 r. — no i zakończyła się. Komitet obywatelski, trzeba mu oddać sprawiedliwość, wziął się do tego energicznie, ale celem przeprowadzenia całkowitej likwidacji, musiał się odwoływać do pomocy sfer obywatelskich, a zwłaszcza też do reprezentacyj powiatowych, od których bardzo skuteczne doznał poparcia.

Niejedna oczywiście czynność tego ostatniego komitetu likwidacyjnego zasługuje na krytykę, ale takich wypadków jest bardzo mało, jest jednak mnóstwo faktów, bardzo dodatniej działalności. Dotąd nie było jeszcze takiej masy likwidacyjnej, któraby obejmowała blisko 35.000 dłużników, a pogodzenie interesów wierzycieli i dłużników było bardzo utrudnione. Komitet musiał się liczyć z krzywdami, jakie przed nim dłużnikom wyrządzono, musiał wyrównywać nieprawidłowości błędnej organizacji powiatowej, jaką zastał, musiał się liczyć ze słusznemi, a czasem i niesłusznemi wymaganiami powołanych i niepowołanych opiekunów ludu Obliczono, że każda sprawa, wraz z zabezpieczeniem hipotecznem i ściągnięciem, kosztowała zakład przeciętnie 4 złr. 10 ct. Komitet likwidacyjny dopełnił ugody z wierzycielami Zakładu w zupełności i wypłacił im $17^1/_2$ prc., a więc 20 prc. ponad minimum, do którego się zobowiązał.

Z obszernego sprawozdania cyfrowego o zamknięciu rachunków, dowiadujemy się o wszelkich szczegółach, dotyczących stanu kasy centralnej, pożyczek dłużników w rachunku bieżącym, depozytów sądowych i inwentarza, co do aktywów, spetykamy tam rachunek szczegółowy pasywów, opartych głównie na asygnacjach, które wynosiły około 350.000 złr. Znajdujemy też szczegółowy rachunek zysków i strat za rok 1899 i przegląd pojedyńczych rachunków za ten rok. Sprawozdanie przedstawia jeszcze: rachunek obrotów od r. 1884 do r. 1899, rachunek spłat pożyczkowych za ten sam czas, dalej wykaz wpływów i opustów w odsetkach, rachunek kosztów sądowych, oraz co do funduszów umorzenia listów dłużnych, wszystko to za czas od 1884 do 1899. Sprawozdanie zawiera jeszcze przegląd stanu pożyczek 31 grudnia 1899 r. w poszczególnych powiatach, oraz końcowy bilans likwidacyjny, z 1 stycznia 1900 r.

Przypomną sobie może czytelnicy, że w ostatnich czasach podnosiły się głosy z pewnych stron przeciwko komitetowi likwidacyjnemu i że nawet wprawdzie bez dowodów zarzucano mu jakieś, jak się wyrażano, „macherstwa“. Otóż ogłoszone sprawozdanie, jest tak szczegółowe, że nie ma najdrobniejszej okoliczności, któraby należycie objaśniona nie została i że komitet likwidacyjny nie mógł przecie odpowiadać za to zło, co wyrządził zakład włościański, gdy sam operował. Komitet likwidacyjny nietylko nie zmarnował żadnego grosza, ale w ulgach dla dłużników szedł tak daleko, że wielu z nich odzyskało zagrabione przedtem swoje zagrody. Ciężary, jakie wynikły wskutek procedury postępowania zakładu, komitet likwidacyjny albo zupełnie usunął, albo zmniejszył do ostatecznych granic.

Duszą komitetu likwidacyjnego był p. dr Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego; jemu też, jego usilnej pracy, energji, dokładnej znajomości stosunków ekonomicznych, wyrozumiałości i poczuciu obywatelskiemu, zawdzięczać należy, o ile możności, korzystne zakończenie sprawy likwidacji zakładu kredytowego włościańskiego, który zawsze pozostanie czarną kartą w epoce niby świtającego rozkwitu ekonomicznego w naszym kraju. Czarna karta wydrzeć się nie da, ale skutki ujemnej działalności „Banku włościańskiego“ są zabliźnione, dzięki pracy i dobrej woli komitetu likwidacyjnego.

Z dniem 1 stycznia 1900 r. komitet likwidacyjny przestał istnieć, a dalszą bezpłatną likwidację objął Bank krajowy.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

56 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Zmęczona powoli zdjęła czepeczek... Przez drzwi uchylone wszedł brat.

— Spać dziewki — rozkazał krótko — pani siostra sama się rozdzieje.

Służki zawahały się.

Mikołaj spojrzał na nie groźnie.

— Precz! I wskazał im wyjście.

— Masz mi co do gadania? — spytała Truda, gdy zostali sami.

— Nic ważnego — odparł brat — chciałem ci złożyć życzenia...

Truda schyliła mu się do nóg z wdzięcznością, kolanem ją odsunął.

— Obaczyć czy wam tu dobrze — ciągnął dalej. — Nie ma go jeszcze? Hej! — I wyszedł do sieni. — A niech tam skoczy który do sali i porwie grafa, niewiasta nań czeka!

Giermek spełnił rozkaz skwapliwie.

Wojsław wstał od stołu i opuścił salę.

Gdy wszedł do żoninej sypialni, zdziwił się nie mało, obaczywszy w niej brata.

— Niech wam to nie wadzi — zaczął Mikołaj — że ja tu jestem, ja tu nockę całą z wami ostanę!...

Nastała cisza.

Wojsław nawet nie zdziwił się, taki był przygnębiony.

Truda z przerażenia siadła na łożu, oniemiała, przeczuwała coś złego.

Widząc, że młodzi nie pytają się, dlaczego zostaje z nimi, Mikołaj ciągnął dalej po chwili: — Do rana ostanę, tu na zydlu w węgle przesiedzę! Jedną nockę ty musisz — zwrócił się do Trudy — z nim w ciszy przepędzić, takie jest twoje, jako żony i kościelne prawo. Ale nie tuszysz, mój grafie — tu spojrzał złośliwie na Wojsława — bym zezwolił sam na sam czulić ci się z żoną, nie! Noc wasza, nie tłumię, ale ranek mój!... Za gospodą czeka nas udeptane pole!

— Boże! — krzyknęła Truda.

— Krzycz zdrowa! — zauważył bezwstydnie brat. — Będą goście trzymali dobrze o twym mężu... Ino patrzeć, jak kur piać zacznie, a migiem to i słonko wzejdzie, nie długo tu z tobą ostaniem zazulo. Ciesz się i trzymaj nas w kupie przy sobie, bo abo ci brat, abo mąż więcej żyw tutaj nie wróci.

Wojsław nie mówił nic. Walka, która go czekała, cieszyła go na tyle, że w niej czekała go śmierć. On brata żony zabić nie może, więc musi paść sam! Jak głaz siedział Mikołaj. I nie wzruszyły go ani prośby i zaklęcia siostry, ani jej płacz i narzekanie.

Wiła się u nóg jego, a on uśmiechał się tylko i odtrącał nogą.

Aż Wojsław ocknął się z odrętwienia swego... Podszedł, wziął żonę, jak małe dziecko, na ręce i zaniósł na posłanie.

Oczy Mikołaja strzeliły złowrogo, zacisnął zęby i sięgnął ręką po mizerykordję, wiszącą u pasa.

Ale Wojsław tego ruchu nie widział.

— Niechaj tak modlić się do niego, nic to nie nada... — rzekł jej słodkim głosem.

— Słusznie — że on pragnie walki i zemsty, ino gruby zwierz z niego, nie człowiek, kiedy się nad słabą i chorą siostrą pastwić umie. Bóg nad nami, On będzie miał litość nad tobą! Nachylił się nad nią i pocałował w czoło. Przygarnęła się do niego, jak kocie małe, i złożywszy głowę na jego piersi, zapłakała głośno.

Zaczęło brzazdżyć na niebie. Goście szumnie zaczęli wychodzić z gospody. Kaganek w sypialni ślubnej zgasł już dawno.

Wojsław siedział na łożu nieruchomo, tuląc do siebie zlękaną żonę, a w kącie na zydlu strożował groźnie Mikołaj, czyhając, jak sęp, na swą zdobycz i niecierpliwie patrzył w okno, wydusiwszy błonę, rychłoli słonko na niebie zawita. I weszło słonko, krwawo, chmurnie, złowrogo.

— Komu na śmierć, temu czas! — odezwał się Mikołaj, wstając.

— Żegnaj! — szepnął żonie Wojsław.

Rad był, że ta noc minęła, chciał co prędzej rzecz skończyć. Wstał więc, wyciągnął ramiona w górę, przeżegnał ją, siebie i wyszedł pierwszy.

Ona rzuciła się za nim.

— Dokąd? — spytał Mikołaj i brutalnie schwycił ją za ramię.

Znów mu do nóg upadła.

— Czas jeszcze — zaczęła prosić — daruj mi go. Zaniechaj! Więcej ci krzywdy nie zrobił, niż mnie, bezczeszcząc ojca, a ja jemu wybaczyła już, wybacz i ty, zrób to dla mnie, dla sieroty, dla siostry!

— Odczep się odemnie, nie żebrz, parobnico! — I odtrącił ją nogą.

W tej chwili straszna mizerykordja Mikołaja, do połowy tylko siedząc w pochwie, Trudę lekko uderzyła w czoło i zwróciła jej zbłąkaną uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z Szanownych Abonentów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do poniedziałku, następnego numeru nie otrzymają.

Z Izby deputowanych.

Wiedeń 9 marca. (Tel. pryw.)

Dzisiejsze posiedzenie parlamentarne rozpoczęło się o godz. 11¼ odczytaniem pism, wniosków i petycyj. Do petycyj przemawia znaczna liczba deputowanych, między innymi Lewicki, Funke, Roszkowski.

Na porządku dziennym znajduje się: 1) wybór II wiceprezydenta, 2) wybór dwóch członków trybunału stanu, 3) wybór dwóch członków do komisji izbowej, 4) wybór komisji złożonej z 24 członków celem rozpatrzenia wniosku Piepesa-Poratyńskiego, dotyczącego reformy aptekarstwa, 5) sprawozdanie komisji kolejowej co do petycji odnoszącej się do czeskiej kolei Bohdanetz-Rossnitz, 6) ustawa o poborze rekruta; wkońcu sprawozdanie komisji poselskiej co do wydania ks. Stojałowskiego sądowi w Cieszynie, Winkowskiego sądowi tarnowskiemu, Stapińskiego lwowskiemu.

Dep. Kramarz zapytuje prezydenta, w jaki sposób mógł postawić na porządku dziennym ustawę o rekrucie, kiedy komisja nie przedłożyła jeszcze swego sprawozdania. Postępowanie takie nazywa mowca naruszeniem regulaminu.

Przerywają mu Niemcy. Zwłaszcza Funke krzyczy: „Ależ pan wygłasza całą mowę!“ Czesi popierają interpelację Kramarza.

Prezydent Fuchs tłomaczy się tem, że pytał się komisji kwotowej, kiedy będzie sprawozdanie gotowe. Dep. Popowski przyrzekł, że we środę wieczorem; prezydent więc, opierając się na tem zapewnieniu. postawił przedłożenie o rekrucie na porządku dziennym.

Dep. Kramarz oświadcza, że tłomaczenie się prezydenta nie jest wystarczające; prezydent powinien opierać się nie na przypuszczeniach, lecz na regulaminie i żąda stanowczo, by ten punkt z porządku dziennego usunięto. Prezydent Fuchs przychyla się do żądania Kramarza.

Izba przechodzi do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do wyboru II. wiceprezydenta. Oddano głosów 224. Dep. Zaczek otrzymał 168 głosów, kartek białych oddano 52. Ks. Stojan otrzymał 2 głosy, Wolf 1, Wohlmeyer 1. Drugim wiceprezydentem wybrany zatem został dep. Zaczek.

Dep. Zaczek zajmuje krzesło II wiceprezydenta i dziękuje za zaufanie Izby, obiecując, że w kierowaniu tokiem obrad kierować się będzie ścisłą bezstronnością. (Brawa na prawicy).

Prezydent przystępuje do wniosków nagłych. Pierwszym z porządku jest wniosek dep. Dworzaka o zniesienie rozporządzeń policyjnych z r. 1854. Za wnioskiem przemawia dep. Zaczek. Nagłość wniosku przyjęto jednogłośnie.

Dep. Prażak uzasadnia swoj wniosek nagły o reformie wojskowej procedury karnej. Przemawia najpierw po czesku, potem po niemiecku.

Sytuacja wewnętrzna.

Wiedeń 9 marca. (Tel. pryw.).

W kołach parlamentarnych mówią głośno o nastąpić mającej rekonstrukcji prawicy z okazji zaniechania przez Czechów obstrukcji. Ogólnie sądzą, że na postanowienie Czechów wpłynął przedewszystkiem wiceprezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki. Zarzucenie obstrukcji przez Czechów jest niespodzianką i sprawiło silne wrażenie.

W kuloarach parlamentu krążą pogłoski o rozwiązaniu parlamentu. Dzieduszycki był na posiedzeniu klubu czeskiego i miał oświadczyć poufnie, że jeśli od obstrukcji nie odstąpią, zaprowadzony zostanie „régime wojskowy“, mówiono nawet o wojskowej dyktaturze. Pogłoski te nie znajdują jednak wiary.

Ustawa o rekrutach znajdzie się na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby. — Ostatnie w tej sesji posiedzenie odbędzie się w piątek 16 b. m., poczem Rada państwa zostanie odroczona, a zwołane zostaną Sejmy krajowe.

Tytuł inżynierski.

Wiedeń 9 marca. (T. B. K.).

Komisja Izby poselskiej dla sprawy tytułu inżynierskiego uchwaliła zaproponować Izbie następujące brzmienie § 1 projektu:

„Do używania tytułu: „inżynier“ (Ing.) uprawnieni są ci, którzy absolwowali, stosownie do przepisów, studja na jednej z austrjackich technicznych Akademij i przepisane egzaminy państwowe oddziału fachowego, albo egzamin dyplomowy z powodzeniem złożyli.

„To samo uprawnienie zyskuje się także przez absolwowanie Akademji górniczej w Leoben lub Przybramie i pomyślne złożenie egzaminu państwowego w tych wyższych zakładach.

„Absolwowani słuchacze wyższej szkoły dla rolnictwa zyskują po złożeniu przepisanych egzaminów państwowych swojego oddziału fachowego tytuł: inżyniera rolnictwa (Ldw. Ing.), inżyniera leśnictwa (Fstw.-Ing.) i inżyniera techniki kulturnej (Ct.-Ing.)“.

Wniosek został uchwalony według brzmienia proponowanego przez dep. dra Roszkowskiego.

Ze Lwowa i z prowincji.

Lwów 9 marca. (Tel. pryw.).

Na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwalono, na wniosek p. Marasse, udzielać pożyczek inwestycyjnych na melioracje. Uchwalono dalej uregulować pensje wdów po urzędnikach i oznaczono ich minimum na 400 złr., a maximum na 1200 złr. Wdowy po sługach Towarzystwa pobierać będą pensje od 150 do 240 złr. Na pomnik Mickiewicza we Lwowie uchwalono wyasygnować kwotę 1000 złr. Po dokonaniu wyboru komisji rewizyjnej i statutowej, posiedzenie zamknięto.

Z Rymanowa donoszą, że w tym tygodniu z powodu braku węgla, wstrzymano roboty w kościarni w Klimkówce. Także w kopalniach nafty, dają się czuć ujemne skutki strejku węglowego. Pompy, które dostarczały tylko kilku beczek ropy dziennie, przestały funkcjonować.

Na linji Turka-Korczów, przerwał się pociąg ciężarowy. Trzy wozy leżą przewrócone; z ludzi nikt nie odniósł żadnej rany.

W Przemyślu przy przysuwaniu lokomotywy do pociągu pospiesznego, lokomotywa uderzyła tak silnie w wagon, z którym miano ją sprzągnąć, że konduktor Antonowicz doznał ciężkiego nadwerężenia oka i chrząstki nosowej, zaś kucharz wagonu restauracyjnego przebił sobie lewą rękę.

Czterech podróżnych odniosło ciężkie kontuzje.

Z powodu wczorajszych wyborów techniey lwowscy urządzili demonstrację przeciw prof. Thulliemu, wiceprezesowi Stowarzyszenia katol. narodowego.

Pojedynki w Budapeszcie.

Budapeszt, 9 marca. (Tel. B. Kor.)

Fejervary nie przyjął wyzwania dep. Ugrona, twierdząc, że go nie obraził. Minister dodaje, że nigdy nie obraża tego, komu nie mógłby dać satysfakcji.

Pojedynek Ugrona z Banffym odbędzie się jutro w południe. Zgodzono się na podwójną wymianę kul.

Ugron wyzwał także dep. Rohonczy'ego na pojedynek, który odbędzie się jutro po południu.

Z pola wojny w Afryce.

Londyn 9 marca. (Tel. B. Kor.).

Biuro Reutera donosi z Achtertang z 8 b. m.: Anglicy zajęli Narvalspont, odparli Boerów i zepchnęli ich poza rzekę.

Tosamo Biuro donosi z Kapstadtu, że siła zbrojna zdąża ku okręgom północno-zachodnim, gdzie wybuchło powstanie Afrykandrów.

Wiedeń 9 marca. (*Tel. pryw.*) Dziś rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Dep. Potocck stawia wniosek o reasumpcję uchwały dotyczącej kolei z Zakopanego do granicy węgierskiej. Dep. Znamirowski popiera ten wniosek, natomiast sprzeciwiają się mu Binder, Kozłowski i inni. W głosowaniu wniosek Potockа uzyskał tylko 6 głosów i upadł. W dalszym ciągu omawiano sprawę ustawy przemysłowej, uwalniającej nowo rozwijający się przemysł od opłat państwowych. Koło oświadcza się za tem, żeby te gałęzie przemysłu, które w Austrji nie rozwijają się, uwolnić także od opłat krajowych.

Wiedeń 9 marca. (*Tel. prуw.*) W Goryczi na balu, urządzonym przez stowarzyszenie włoskie, uwięziono 8 osób z powodu obrazy majestatu.

Wiedeń 8 marca. (*Tel. pryw.*) W Ostrawie aresztowano przywódcę robotniczej partji radykalnej, Wagnera, u którego znaleziono nabojе dynamitowe.

KRONIKA.

Kraków, dnia 9 marca.

Kalendarz kościelny. W sobotę Suchy dzień, Czterdziestu Męczenników; w niedzielę Konstantego Wielkiego.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 6, zachód przypada o godz. 5 minut 35, długość dnia godzin 11 minut 29.

Stan powietrza. Dnia 9-go marca o godzinie 7 rano barometr 751 8, termometr — 8 9, wilgotność 92%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

Mandat do Rady miejskiej po ś. p. Witalisie Szpakowskim w Kole II oddziału 2, według odbytego wyboru w roku 1893, przypada p. Michałowi Marfiewiczowi i Stanisławowi Woyneko Tomkiewiczowi. Pierwszy nie posiada obecnie żadnej realności i wyprowadził się z Krakowa, zatem nie jest obieralnym, a Stanisław Tomkiewicz umarł w roku 1896. Po nich zatem najwięcej głosów mają pp. dr. Henryk Lgocki i Zygmunt Gędzierski. Jeden z tych panów może być powołanym do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do końca bieżącej kadencji.

Wszystko na opak. W całym cywilizowanym świecie kulminacyjnym punktem wszelkich uroczystości historycznych, uniwersyteckich, zjazdów naukowych itp. są odpowiednie wystawy naukowe, najczęściej archeologiczno-historyczne pewnej epoki.

W bieżącym roku, Kraków, jak wiadomo, obchodzić będzie doniosły jubileusz 500-letniego istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uniwersytet powinienby naturalnie najokazalej wystąpić wobec licznego zjazdu gości swoich i obcych. Miasto, któremu posiadanie w swych murach najwyższej, a przez wieki całe jedynej naukowej instytucji, tyle sławy, zaszczytu i dobrobytu przysporzyło, poczuło się do solidarności i uchwaliło nie małą sumę 22 000 koron na cele uroczystości.

Sama przez się nasuwała się myśl, że uroczystość podobna w połączeniu ze zjazdami naukowemi, bez wystawy archeologicznej obejśćby się nie mogła, a przynajmniej byłaby zadziwiającą anomalją. Poruszono więc myśl w kołach kompetentnych, urządzenia w gmachu Collegium Novum z obszernemi salami, a gotyckiemi hallami wystawy z epoki Jagiellońskiej, tj. z XV i XVI w. najświetniejszego rozkwitu u nas sztuki i literatury, a także znaczenia i wpływu uniwersytetu. Program obmyślany z stał w najdrobniejszych szczegółach, z uwzględnieniem wszelkich przedmiotów, które dałyby się zgromadzić. Uniwersytet jednakże nie mógł, zdaje się, odstąpić paru lektorjów na urządzenie wystawy i, jak wiemy ze sprawozdań posiedzeń komitetu jubileuszowego, odstąpił cały projekt z poparciem, co zaznaczyć należy, moralnem i materjalnem komitetowi miejskiemu jubileuszowemu. Zrazu stanęła na przeszkodzie trudność znalezienia w pośrodku miasta odpowiedniego lokalu z dogodnem wejściem, zabezpieczonego od ognia i włamania się, a nadającego się historycznemi ramami dla wystawy tak interesującej a mało znanej epoki. Gdy trudność tę dało się usunąć i znalazły się lokalności o sklepieniach gotyckich, dogodne i zabezpieczone pod każdym względem — sprawa cała utknęła na nieżyczliwości, czy nie zrozumieniu doniosłości sprawy, osób, którym w pierwszym rzędzie przypadałoby wziąć sprawę tę do serca.

Tak więc będziemy mieli obok gołosłownego, choć pięknego prawdopodobnie adresu i albumu z widokami skądinąd znanemi Krakowa, ucztę w Sukiennicach na parę tysięcy osób, lecz nie ucztę artystyczną i naukową, ale gastronomiczną „fin de siècle“, na którą miasto wyda około 20.000 koron. Uczta ta pomnikiem dla Krakowa i Uniwersytetu być może pozostanie — ale nie pomnikiem „aere perenius!“ Parę set zaś złr. i moralnego poparcia dla wystawy z epoki Jagiellońskiej, któraby, jak sądzimy, świetniej wypaść mogła, niż wystawy Sobieskiego, Kochanowskiego, Kościuszki etc., zabrakło u naszych edylów i mecenasów nauk i sztuk wyzwolonych.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie, Rynek główny l. 12 III. piętro, urządza na dochód górników polskich w niedzielę dnia 11 marca b. r. wieczorek wokalno-deklamacyjny z przedstawieniem amatorskiem.

Program: 1) a) Weber: Pieśń z opery „Wolny strzelec", b) Prohaska: „Kozacze mój", c) Moniuszko-Gall: „Pieśń żołnierska" — odśpiewa Chór Stowarzyszenia. 2) „Kapitan Kirył Kiryłowicz Kiryło", scena charakterystyczna. 3) a) Koncert Umlaufa", b) „Pozdrowienie jaskółek", fantazja — odegra na cytrze panna K. K. 4) Deklamacja. 5) a) Weber: „Piosnka żołnierza", b) Moniuszko-Gall: „Wiosna", c) Rheichardt: „Wieczór" — odśpiewa Chór Stowarzyszenia. 6) „Roztrzepana", monolog H. Grévllle. Zakończy: 7) „Zuch dziewczyna", operetka w 1 akcie podług K. Z.

Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 40 ct., miejsce stojące 20 ct., nie kładąc tamy dobroczynności.

Porady lekarskie okulistyczne przy ambulatoryjum w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie udzielać będzie bezpłatnie dr Adam Langie, asystent kliniki dra Gałęzowskiego w Paryżu i b. asystent ś. p. prof. dra Rydla.

Egzamin państwowy z rachunkowości złożył pan Stefan Petryński, asystent filjalnej Kasy krajowej w Krakowie.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego odbywają się, jak poprzednio, tak i w bieżącym półroczu lekcje języka angielskiego, z których korzystać można pod przystępnymi warunkami. Wpisy na wymienione lekcje przyjmuje się w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II. piętro, w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Zarząd Bibljoteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa dłużników Towarzystwa po raz wtóry, aby pożyczone w czasie studjów uniwersyteckich dzieła najpóźniej do dnia 1 kwietnia b. r. zwrócili, względnie wartość ich zapłacili. W razie przeciwnym będzie Zarząd zmuszony ogłosić w dziennikach nazwiska tych dłużników.

Program koncertu poniedziałkowego „Lutni" jest następujący: 1. Moniuszko: Uwertura z op. „Paria" (orkiestra). 2. a) Gounod: „Święta noc", b) Rossini: „Cujus animam" z orat. „Stabat Mater" (chór z tow. ork.) 3. a) Händel: Arja z op. „Xerxes"; b) Brahms: Noc majowa; c) Szubert: „Du bist die Ruh'" (odśpiewa dr Lierhammer). d) Grieg: Powrót. 4. a) Voigt: Z młodych lat. b) Chopin-Noskowski. Pierścień. b) Abt: Wędrowny grajek z tow. skrzypców (p. J. N. Hock) (chór a capella). 5. a) Chaminade. Thême varié; b) Chopin: Nokturn Op. 9. Nr 3; c) Paderewski: Krakowiak (odegra na fortepianie p. Marja Bąkowska). 6. a) Moniuszko: Panicz i dziewczyna; b) Żeleński: Tęsknota za zimą; c) Vidal: Wiosna; d) Niewiadomski: „Nie swatała mnie swatka" (odśpiewa dr Lierhammer). 7. Hirsch: Pieśni neapolitańskie: a) Marietta, b) O dolce Napoli, c) Serenada (chór z tow. orkiestry). Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Komitet wykonawczy organistów galicyjskich odbył we czwartek posiedzenie w Rzeszowie, w sprawie wystosowania petycji do Sejmu o stabilizację.

Walne zgromadzenie członków Bursy im. Adama Mickiewicza odbędzie się, bez względu na komplet, dnia 13 b. m., o godzinie 5 po południu, w sali konferencyjnej szkoły realnej w Krakowie, na którem załatwi sprawozdanie roczne i wybierze Wydział Towarzystwa.

Kronika policyjna. W Przegorzałach aresztowano całą szajkę złodziei, która wyprawy robiła głównie na Kraków. Z szajki tej zamknięto Władysława Kozakowskiego, Jana Knosia, Władysława Wodeckiego, Ludwika Zaligę i innych.

Przy ulicy Lubicz aresztowano stróża Franciszka Jaśkiewicza w chwili, gdy chciał zmienić banknot stu-guldenowy — będący właściwie tylko figlem reklamowym cukiernika Aleksandra Roszkowskiego z Łodzi.

Wreszcie aresztowano Walentego Jamrozika z Tokar, złodzieja i bywalca kryminalnego, poszukiwanego za szereg kradzieży.

Ajenci cywilni pp. Noga i Bruck, przyaresztowali ponownie Józefa Kowalkowskiego, który wspólnie z Marjanem Zgorzelskim pisał listy wymuszające do pani Tetmajerowej, przy ulicy św. Sebastjana i do pani Szczepańskiej, przy ulicy Pańskiej. W listach tych pani Kotarbińska żądała rzekomej pożyczki 70 koron i 40 koron. Obie panie jednak mając podejrzenie oszustwa, spowodowały przyaresztowanie obu oszustów. Kowalkowski za takiż sam występek odsiedział karę trzytygodniowego aresztu, który go jednak nie zdołał poprawić.

Kronika lwowska D. 8 b. m. (*Zet*). Wiele ruchu i wrzawy było dzisiaj na Rynku koło ratusza, z powodu wyborów, ale przeważnie wrzeszczało i harmiderowało to żydostwo, które się zbuntowało przeciwko swojemu kahałowi, który, jak wiadomo, zalecił żydom głosować na dra Piętaka. Przed ratuszem żydzi chcieli nawet czynnie zniewarzyć p. Byka, który szedł głosować, ale skończyło się na wymyślaniach i tumultanci ze strachu przed policją uciekli. Udział w wyborach był średni — wielu wstrzymało się od głosowania, mówiąc: „Socjalisty absolutnie nie chcę, na ministra głosować nie mogę". Ostatecznie przy kolosalnej agitacji, jaką rozwinął p. Daszyński i jego zwolennicy, po większej części nienależący do grona wyborców, lecz stanowiący jego krzykliwy i w środkach nieprzebierający sztab, nie ma sobie czego winszować. bo na taką wściekłą robotę otrzymał stosunkowo bardzo małą ilość głosów. Więc po Smolce Lwów ma posłem do Sejmu dra Piętaka, o czem czytelnicy *Głosu Narodu* dowiadują się z depeszy telefonicznej. Dobrze, iż się odgarnęło od Sejmu socjalistę, ale żeby znowu tak bardzo cieszyć się z tego, że mamy ministra posłem, to chyba nie można. A no, trudno, na bezrybiu niech będzie i rak rybą. Zresztą, zdaje się, już na rok przyszły będą nowe wybory do Sejmu i nie ulega wątpliwości, że odświeży on się bardzo pod względem personalnym, zwłaszcza, jeżeli obecny Sejm uchwali piątą kurję, czemu podobno rząd nie będzie się opierał.

Przy galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem istnieje Towarzystwo producentów tytoniu. Otóż z powodu pierwszego walnego zgromadzenia i ono odbyło swoje posiedzenie.

P. Krzysztofowicz zdawał na wiecu sprawę z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Według tej relacji, produkcja tytoniu w roku ubiegłym wzmogła się do tego stopnia, że dochód ze sprzedaży wynosił o pół miljona złr. więcej, aniżeli w roku 1898.

Towarzystwo urządzało wykłady specjalne dla nauczycieli szkół ludowych, rozsyłało instruktorów po gminach, w których tytoń bywa uprawiany, urządzało popularne wykłady, słowem, starało się gorliwie o krzewienie zamiłowania do uprawy tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu.

W tym roku ma Towarzystwo zamiar urządzić wykłady specjalne dla wójtów, czyni również starania w ministerjum o wydelegowanie specjalisty bakterjologa do naszego kraju.

Ma się on zająć badaniem przyczyn, dla których rośliny tytoniowe usychają i wogóle słabo się rozwijają w naszym kraju.

Zgromadzenie zamknięto uchwaleniem budżetu na rok bieżący.

W dniu dzisiejszym z powodu wyborów zawieszono zwykłe tygodniowe posiedzenie Rady miejskiej, odłożono je na poniedziałek i, jak się dowiaduję, traktowana będzie sprawa napadu *Słowa Polskiego* na Radę miejską. Wśród radnych i w kołach mieszczańskich pannje z tego powodu ogromne wzburzenie. Jak zapewniają, ma być powzięta uchwała, zapisana w protokóle, wyrażająca pogardę dla dziennika, który zbezcześcił Radę miejską za jednym zamachem.

Pojutrze upływa termin wnoszenia ofert na dzierżawę nowego teatru we Lwowie, mianowicie do godziny dwunastej w południe dnia 10 b. m. Do dnia dzisiejszego nikt oferty nie wniósł — nastąpi to dopiero w sobotę i to przed samem uderzeniem godziny dwunastej.

Wśród kół dziennikarskich rozeszła się pogłoska — jak mnie zapewniają — uzasadniona, że p. Tadeusz Romanowicz przenosi się do Krakowa.

Dobra nauka. W sądzie powiatowym w Oświęcimiu będzie rozpatrywaną w tych dniach sprawa znieważenia religii przez żyda tutejszego Marknsa Langera. Znieważenie religji polegało na tem, iż wstrętny ten żyd pozwalał sobie dla igraszki rzucać kamieniami na figurę Chrystusa Ukrzyżowanego, stojącą na drodze z Grybowa do gminy t. zw. Dworów, a nadto w pobliżu jej załatwiać rzeczy, które się nie kwalifikują do druku. Śledztwo w tej sprawie prowadzi adjunkt dr Stanisław Wilson. Liczymy na jego energję, jako urzędnika i obywatela-chrześcijanina, że żydowi tego karygodnego czynu, obrażającego w najwyższym stopniu uczucia chrześcijaństwa mieszkańców Oświęcimia, nie puści płazem.

Z Grybowa piszą do nas: Dnia 11 b. m. odbędzie się tu walne zgromadzenie „Przyjaźni". Zgromadzenie to odbędzie się o godzinie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa. Na wypadek niedostatecznego kompletu zgromadzenie to odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 5-tej bez względu na obecny komplet.

Dnia 2 b. m. żegnano tu bardzo serdecznie ks. Michała Paczyńskiego, którego przeniesiono na stanowisko wikarjusza przy katedrze tarnowskiej. Jak wielką sympatją cieszył się tu ks. Paczyński, dowodem jest fakt, że na wieść o jego przeniesieniu udała się deptacja do ks. biskupa Łobosa z prośbą, aby ks. Paczyńskiego pozostawić w Grybowie. Okazało się to jednak niemożliwem ze względów technicznych.

Wobec tego miejscowi obywatele zajęli się zaaranżowaniem uroczystości pożegnania. Ustępującego ks. Paczyńskiego uczczono bankietem składkowym, w salach tutejszego Kasyna. Szereg toastów, które na bankiecie na cześć ks. P. wypowiedziano, świadczą wymownie, jak sympatycznego i uczynnego kapłana i obywatela traci Grybów w osobie ks. Paczyńskiego.

C. k. żandarmerja na usługach żyda. W niedzielę, dnia 4 b. m., zaszedł w Bukowsku wypadek zwykłej bójki między katolikiem a żydem. Tutejszy chirurg, z niezwykłym rozmachem i właściwą żydowinom arogancją po ulicach chodzący, potrącił brutalnie jednego z gospodarzy, który po skończonem nabożeństwie stał obok kościoła, rozmawiając ze znajomymi. Na uwagę tego gospodarza, iż możnaby chodzić trochę uważniej, obrzucił arogancki pan chirurg owego, bardzo tu zresztą poważanego i szanowanego gospodarza, całym potokiem obelg i pogróżek. Stąd wywiązała się mała bójka. Ponieważ jednak wkrótce żydowi pospieszyli z pomocą jego współwiercy, chłop umknął.

Na tem się jednak nie skończyło. Obrażony do żywego chirurg poszedł natychmiast na posterunek żandarmerji, gdzie wymową swą i wpływami zdołał uzyskać to, że wydelegowano żandarma celem aresztowania owego chłopa, ten jednak przeczuwając to „zaszył się" tak, że go odszukać nie było można.

Całe miasteczko jest z powodu tego oburzone. Wobec zwykłej zaszłej tu obrazy, absolutnie nie było tu pretekstu aresztowania owego chłopa aż przez... żandarma. Ta niezwykła tu energja żandarmerji w owym wypadku, wydaje nam się być co najmniej dziwną.

Seminarjum nauczycielskie w Rzeszowie. Eksterniści, mający zamiar składać egzamin dojrzałości w b. r. w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, mają wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania najpóźniej do dnia 31 marca 1900 do dyrekcji tego seminarjum.

Nowy kwiatek arogancji żydowskiej. Teatr żydowski pod kierunkiem p. Kamińskiego (?) goszczący w Warszawie, pozwala sobie na niewłaściwości, obrażające nietylko Chrześcijan, ale i współwyznawców trupy. Oto w tych dniach rozlepiono tam afisz, na którym widnieje tytuł „Dziesiąte przykazanie", operetka komiczna...

Ucieczka bankiera żydowskiego. Z Częstochowy piszą: Jeden z licznych dyskonterów tutejszych, niejaki Moszek Laskowski, cieszący się zaufaniem w kołach handlowych, wypuścił weksli z fałszywemi żyrami na 150 tysięcy rubli, a sam z gotówką czmychnął zagranicę. Za oszustem posłano listy gończe. Ofiarą padło kilka banków, bankierów i dużo prywatnych osób.

Szewcy wiedeńscy postanowili podwyższyć cenę obuwia o 10 prc.

Całkiem coś nowego... W żargonie żydowskim wyszła książka w dwóch częściach p. t. „Król (?) Polski, Rabi Szaul Wahl". Jest to opis legendy, krążącej miedzy żydami o protegowanym Radziwiłła żydzie, którego obrano jakoby na króla jednorocznego podczas bezkrólewia w końcu XVI wieku. Na karcie tytułowej książki znajduje się objaśnienie, że to „opowieść historyczna o wszystkich utrapieniach, jakie żydzi znosili od Królestwa Polskiego do r. Szaula Wahla, który panował czas krótki. To bardzo cudowna historja, co zaszła ze słynnym „gaonem", księciem „cadykiem". Rabim Szaulem Wahlem, 300 lat temu, bardzo przyjemna do czytania, opracowana podług różnych źródeł i pism znanych w największych bibljotekach europejskich". Autorem książki jest niejaki Israel Milner z Grodna, a wydana została w Wilnie. Dziwoląg ten historyczno-legendarny, który się wylęgł w głowie Israela Milnera może rozbawić naiwnością podanych tam całkiem serjo szczegółów, nawet najbardziej pogrążony w hipochonrji umysł. Książka rozchodzi się w dużej ilości egzemplarzy. W tym wypadku kupił swój swego. Israel Milner zrobił bowiem na pociągu swych współwyznawców do cudowności wcale niezły interes geszefciarsko-literacki.

Silne trzęsienie ziemi w Tyflisie. Z Tyflisu donoszą, że w dniu 4 marca w nocy w powiecie achałkałaskim znowu zdarzyło się dosyć silne trzęsienie ziemi. W wiosce Azawrety przeszło dziesięć domów zburzonych; ofiar w ludziach nie było.

100000 zdefraudowanych rubli w lesie. Z Wiatki donoszą: Winny pobrania w roku ubiegłym przy pomocy sfałszowanego przekazu sumy 100,000 rubli z kasy miejskiej słobodzkiej, buchalter Pakietow, przyznał się do winy. 97,455 rubli z sumy powyższej znaleziono zakopanych w ziemi w lesie miejskim.

Pożar teatru. W Londynie zgorzał doszczętnie jeden z największych teatrów, — „Grand Theater" na przedmieściu Islington. Trzeci to już raz budynek teatralny na tem miejscu pada ofiarą płomieni. We wrześniu r. 1882 spalił się pierwszy, w grudniu roku 1887 drugi, a obecnie trzeci. W ostatnich czasach figurował stale na repertuarze teatru sensacyjny dramat p. t. „Hearts are trumps", w którym akt czwarty rezegrywa się w Szwajcarji śród śniegu, lodowców i lawin. Ten właśnie śnieg papierowy i spadająca lawina, przechowane na scenie, spowodowały nader szybkie szerzenie się ognia. Kilka kurków gazów zostało podobno odkręconych po przedstawieniu, a gdy

dnia następnego zapalano gaz przed rozpoczęciem widowiska, nastąpił wybuch, płomienie w jednej chwili zajęły najpierw śnieg papierowy, pozostały na dekoracjach i wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Budynek spłonął zupełnie, straty są bardzo znaczne; wypadku z ludźmi nie było.

Ciekawą charakterystykę jenerała Cronje podaje pewien wyższy oficer angielski w swojej książce, wyszłej świeżo pod tytułem: „Ku rzece Modder z lordem Methuen“. „Cronje — pisze — jest wzrostu średniego, ma typ francuski, bo pochodzi od Hugonotów. Nie wygląda wcale na „krwiożerczego“ wojaka, lecz raczej na obywatela, który utrzymuje ciało i duszę w czystości, skrupulatnie płaci długi i kładzie się spać przed północą. Cronje ma dowcip gryzący, nieraz cyniczny. Posiada obszerne farmy w okolicy Potshaffstrom jego synowie do dziś dnia uprawiają ziemię. Względem jeńców jest nietylko ludzkim, ale nawet wspaniałomyślnym. Nazwisko jego brzmiało pierwotnie Crosnier.“

Konkursy rozpisuje: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela języka ruskiego i filologji klasycznej w gimnazjum w Stanisławowie. Termin do 10 marca b. r.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na posadę pierwszego sekundarjusza szpitala powszechnego w Śniatynie, płaca 1000 koron i pomieszkanie; termin do 1 go kwietnia. — Rada gminna m. Żabna na posadę lekarza miejskiego z płacą 1000 kor.; termin do 1 kwietnia.

HUMOR.

Odpowiedź na uwagę p. Br. Łozińskiego przed wyborami we Lwowie.

Raz małpa biskupowi życie ocaliła,
Gdy infułą przed lustrem głowę ustroiła,
Pies zaś ocalił pana, bo czad obrzydliwy,
Gdy pies oknem wyskoczył, stał się nieszkodliwy.

Lecz ażeby psy, małpy, — przez te swoje czyny
Stały się doktorami wszelkiej medycyny,
Twierdzi chyba szalony. Więc gdy Sejm choruje,
Nie pies, małpa, lecz doktór niech go wyratuje!!

Omega.

Piątkowe posiedzenie Izby.

Wiedeń, 10 marca. *(Tel. B. Kor.)* W dyskusji nad wnioskiem Dworzaka o zniesienie cesarskiego patentu z r. 1854, nadającego nadzwyczajną władzę policji, zabrał głos dep. Kozakiewicz, który zauważył, że socjalni demokraci głosować będą za wszystkiem, co zmierza do rozszerzenia swobód obywatelskich. Policja pozostała dzisiaj taka sama, jak za czasów Metternicha. Mowca przytacza szereg przykładów, zaczerpniętych z Galicji, w których policja naruszyła prawo o stowarzyszeniach. W podobny sposób postępuje policja samowolnie, gdy idzie o sprawy obyczajowe, sprawy sług i dorożkarzy. Policja jest w jednej osobie donosicielem, szpiegiem i sędzią. Zakres działania policji musi być dokładnie ograniczony.

Dep. dr Hofmann-Wellenhof twierdzi, że jest najwyższy czas usunąć ten przedpotopowy patent. Nie odpowiada on naszej epoce; zniesienie leży w interesie państwa. Nawet sama policja będzie z tego zadowolona, bo będzie mogła odtąd lepiej wypełniać swoje zadanie ochraniania bezpieczeństwa mienia i osoby. Mowca ma nadzieję, że cała Izba jednomyślnie zamanifestuje konieczność usunięcia tego politycznego stanu wyjątkowego.

Po uchwaleniu nagłości w merytorycznej dyskusji zabierał głos tylko dep. dr Dworzak, który oświadczył, że wniosku swego nie postawił w celach obstrukcyjnych. Czesi nie będą prowadzili obstrukcji na ślepo, lecz będą różnicę czynili pomiędzy tem, co ludowi czeskiemu wychodzi na dobre, a tem, co się zwraca ku jego szkodzie. Mowca jest zadowolony, że poważna chęć zniesienia dziedzictwa absolutnej ery Bacha w szeregach niemieckich i tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać, objektywnie i przychylnie została przyjęta.

Mimo opozycyjnego stanowiska Czechów, nie mają oni powodu nie ufać przyrzeczeniu rządu, i oświadczają otwarcie, że każdej chwili wezmą rząd za słowo, aby dotrzymał obietnicy.

Zamiarem mowcy jest, aby przez zniesienie wszystkich tradycyj absolutnej ery wytworzyć zbliżenie pomiędzy wolnościowo usposobionemi warstwami czeskiego i niemieckiego ludu; prasa niemiecka i prowokacyjny ton niemieckich mowców w dyskusji nad programem rządowym pouczyły go, że nawet najuczciwsze dążenie do wytworzenia pokojowej ery w tem państwie, jest jeszcze daremne.

W myśl wniosku dep. Milewskiego przekazano wniosek Dworzaka komisji prawniczej.

Nagłość wniosku Pražaka w sprawie reformy wojskowej procedury karnej, po dłuższej mowie wnioskodawcy uchwalono, poczem posiedzenie zamknięto.

Izba zezwoliła na ściganie karne ks. Stojałowskiego przez sąd cieszyński za przekroczenie §. 21 u. pr. na wniosek referenta Eugenjusza Abrahamowicza; oraz na ściganie karne dep. Stapińskiego przez sąd lwowski za przekroczenie obrazy czci na wniosek referenta Giżowskiego. Natomiast odmówiła Izba pozwolenie na ściganie dep. Winkowskiego za przekroczenia z §. 496 przez sąd tarnowski na wniosek referenta Giżowskiego.

Sejmik relacyjny w Podgorzu.

Podgórze 10 marca.

Wczoraj wieczorem o godz. wpół do 7 rozpoczęło się zgromadzenie poufne wyborców podgórskich, na które przybyć miał dr Danielak i złożyć sprawozdanie z czynności poselskich. Choroba przykuła go jednak do łoża i telegraficznie nadesłał zawiadomienie, że na zebraniu obecnym być nie może. Przybył za to Benjaminek galicyjskiego Sejmu ks. Stojałowski ze swoim sztabem dr. Dobiją, Węgrzynem (Weingrünem), Chwastkiem i t. d. Klaka ks. Stojałowskiego, rozstawiona umiejętnie po kątach, oddała lampiarzowi jerozolimskiemu nieocenione usługi.

Przewodniczącym wybrano p. Laugera, który na sekretarzy powołał prof Antoniego Mazanowskiego i prof. Krotoskiego.

Zaraz na wstępie postawił niejaki Chwastek wniosek, aby dep. Danielakowi wyrazić ubolewanie, że na zgromadzenie nie przybył. Dr Dobija gorąco obstaje za wnioskiem Chwastka, podnosząc niby wielką zbrodnię Danielaka, że telegramu nie przysłał na ręce komitetu lecz jakiegoś wydawcy czy redaktora *Obrony ludu*; usiłował także wzbudzić w obecnych podejrzenie, że dr Danielak nie jest chory, tylko że lekceważy wyborców, pobyt zrobił sobie do Sącza.

Prof. Mazanowski zabiera głos i prostuje mętne wywody obrońcy ks. Stojałowskiego, stawiając wniosek wyrażenia drowi Danielakowi ubolewania z powodu choroby, która nie pozwoliła mu przybyć na zgromadzenie.

Podczas mów klaka ks. Stojałowskiego zaczęła pracować energicznie, zaznaczając swe partyjne stanowisko.

Po dłuższej dyskusji wniosek prof. Mazanowskiego przyjęto.

Prezes „Przyjaźni“ p. Jasiński stawia wniosek, aby zawezwać dra Danielaka do wstąpienia do Koła polskiego. (Huczne oklaski, klaka ks. Stojałowskiego rzuca się niespokojnie). Niejaki Weingrün żąda otwarcia dyskusji nad tym wnioskiem. Zabiera głos prof. dr Krotoski i stawia kwestję na ostrzu miecza: „Czy Polacy mają iść luzem, czy razem? Czy mają dalej prać swoje brudy przed Niemcami na urągowisko naszych wrogów? Wstyd, że tam, gdzie się rozchodzi o najważniejsze sprawy, my tylko umiemy się wzajemnie gryźć i szkalować. Niezgodą naszą zbudowaliśmy potężny tron pruski, niezgodą naszą uradowaliśmy serce Bismarka i Metternicha w roku 1846 i 1863.

„Czas zawrócić z fałszywej drogi. Nie rozchodzi się tu o ślepe słuchanie Koła polskiego, różnice były i być muszą, należy tylko wprowadzić do Koła polskiego czynniki ludowe i demokratyczne, w Kole polskiem opozycję robić, nie zaś łączyć się z Wolfem i Polenfresserami. Kto tego nie rozumie, ten okazuje brak zrozumienia spraw społecznych i wieczna hańba jego pamięć okryje. (Głosy: Wstyd mu! Hańba! O zy wszystkich zwracają się ku ks. Stojałowskiemu).

Wstaje ks. Stojałowski i prosi przewodniczącego, aby wprowadził jakiś porządek w debatach i radzi przejść do porządku dziennego, a później dopiero otworzyć dyskusję nad wnioskiem o przystąpienie Danielaka do Koła polskiego.

Przewodniczący udziela głosu referentom w sprawie rewersów demolacyjnych, utworzenia Rady pow. w Podgórzu, zniesienia loterji liczbowej i t. d. Postawiono wniosek, aby sprawę rewersów demolacyjnych poruczyć posłowi Danielakowi. Weingrün jest zdania, że lepiej to zrobi ks. Stojałowski. (Przerywają mu: To nie nasz poseł, do rzeczy, nie chcemy księdza Stojałowskiego) Prof Mazanowski sprzeciwia się wywodom Weingrüna. Zabiera głos ks. Stojałowski i mówi, że sprawę rewersów omawiał już z ministrem i posłowie opozycyjni nieraz ją poruszali. Koło polskie stoi w obronie rewersów, bo ono zawsze broni interesów i wielkości państwa. Gdyby Koło miało dobrą wolę, to sprawa ta dawno już byłaby załatwiona.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek prof. Mazanowskiego.

Przy dyskusji nad wnioskiem o utworzenie Rady pow. w Podgórzu przyjęto dodatkowy wniosek ks. Stojałowskiego o stworzenie w powiecie podgórskim osobnego mandatu na Sejm.

Zebrani przechodzą do wniosku o wstąpienie Danielaka do Koła polskiego. Ks. Stojałowski sprzeciwia się wnioskowi, podając racje, dla których do Koła nie wstąpili posłowie opozycyjni. 1) Polityka Koła przedpokojowa, system zginania karku przed rządem, odgrywanie roli rządowych lokai nie przypada nam do gustu. 2) Do Sejmu nas nie puszczają, więc nie mamy gdzie prać naszych brudów, robimy to w parlamencie poza Kołem.

3) Koło nie chce jedności. My chcieliśmy wstąpić do Koła, ale musi być zmieniony regulamin Koła i zagwarantowana wolność słowa.

Szlachta polska powiedziała nam: Zdajcie się na łaskę i niełaskę, a potem z wami pogadamy. To jest oburzające, my musimy przecież stawać w obronie wolności naszego słowa. (Głosy: „Liberum veto swawoli!) Danielak niema prawa wstąpić do Koła polskiego, aż mu wyborcy pozwolą.

Powstaje nieopisany hałas. Klaka ks. Stojałowskiego nie dopuszcza innych mowców do głosu, hałasując bez przerwy. ks. Stojałowski pociechu wynosi się z sali, zasiawszy ziarno swej nauki. Za nim odchodzi ze dwudziestu jego zwolenników. Reszta zgromadzonych (150) pozostaje i uchwala wniosek dra Dobiji o regulacji płac funkcjonarjuszy kolejowych, poczem wychodzi także dr Dobija.

Zgromadzenie reasumuje wniosek Dobiji i dodaje doń żądanie o podwyższenie płac robotnikom kolejowym. Krótka dyskusja toczy się spokojnie i wniosek w redakcji dra Krotoskiego przyjęto.

Zebranie zamknięto po godzinie 10-tej wieczorem.

Wiedeń 10 marca. *(Tel. B. Kor.). Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenia skarbu w sprawie wytłoczenia nowych stempli i puszczenia w ruch pięciokoronówek; dalej rozporządzenie w sprawie kolei Piła-Jaworzno, ustanawiające termin 31 sierpnia dla ukończenia tej kolei.

Nadto ogłasza *Wiener Ztg* zamianowanie auskultanta dra Ernesta Habichta, adjunktem w Tuchowie.

Do Pani ....

Niech mi Pani już raz da święty spokój ze swemi niedorzecznemi korespondencjami. Dotychczas nie mówiłem o Pani z nikim ani słówka, gdyż mię tak Jej osoba, jak nie mniej Jej losy i skargi nic a nic nie obchodzą. Czego Pani właściwie chcesz od spokojnego człowieka, aby go co kilka dni napadać kilkunastoarkuszowymi listami. Lepiej zajmij się swojemi dziećmi, a nie myśl o głupstwach! Jeżeli już raz nie będę miał spokoju, wtenczas, doprowadzony do ostateczności, prześlę wszystkie od Pani otrzymane listy, których — dla ich głupoty — po największej części nie czytałem, pod właściwym adresem. 746 2 3

Ofiara z Rynku.

Handel Korzenny

przy jednej z głównych ulic Krakowa, — dobrze od lat kilkunastu prosperujący, **poszukuje wspólnika**, z kapitałem najmniej 3.000 złr., — celem powiększenia interesu. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 785 1 3

ZAKŁAD OGRODNICZY
i handel nasion
LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 18 30

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 4,

POLECA:

NAFTĘ

cesarską, najlepszą, bezwonną, świecącą się w każdej lampie. **Water white Petroleum Nr. 0. z rafinerji J W. hr. Skrzyńskiego w Libuszy**

również **Oliwę** do świecenia, **Świece** stearynowe, salonowe i kościelne z fabryki „Apollo" w Wiedniu, **Mydła** do prania, **Krochmale**, **Farbkę** do bielizny i t. p.

Koncesjonowana **sprzedaż spirytusu denaturowanego** do palenia i celów przemysłowych. 592 7 15

Zakład fotograficzny
KREMSKIEGO

dawniej 632 2 10

St. Bizańskiego

przy ulicy Karmelickiej Nr. 15

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Zarząd Dóbr
Franciszków hr. Potulickich

w Żmigrodzie, (stacja Jasło)

ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych. 742 3 5

Za 1000	zztuk	5	letnich szkółkowanych	8 Kor.
„ 1000	„	4	„ „	6 „
„ 1000	„	3	„ „	4 „
„ 1000	„	2	„ „	2 „

Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta.

Kupię Konia

zaprzęgowego, 16 miary, pięknej postawy, rasowego. Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" pod l. **756.** 2 4

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70	ct.
Miód lipowiec	1 „	35	„	**Miód** kuracyjny	1 „	80	„
Miód Trojniak	1 „	40	„	**Miód** esencya	1 „	1·—	„
Miód słołowy lekki	1 „	50	„	**Miód** kopowiec	1 „	1·20	„
Miód „ mocny	1 „	60	„				

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie do **egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 6 10

Tanio i dobrze.

Wyborna kuchnia — **Bufet obfity**

DO HANDLU

A. FRASSA, Kraków, ul. Grodzka

potrzebny

chłopiec do praktyki,

tenże handel poleca:
Znakomity Porter angielski, Naturalne Wina austrjackie białe i czerwone Litr po 96 halerzy, **Grzybki suszone Krynickie, Mrówcze jaja suszone Styryjskie.** 696 3 4

Zarząd Dóbr Bierzanów

poleca do siewu:

Jęczmień „Hanna" z oryginalnego siewu, nagrodzony medalem, Gatunek ten nadaje się najlepiej do celów browarniczych. W ostatnich próbach wykazał znakomite rezultaty. — Cena za 100 kg. . . . . . . 16 Koron.

Owies „Rychlik" węgierski, odznaczający się niezwykłą plennością. — Cena za 100 kg. 13·50 kor.

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja Bieżanów. Worki po cenie własnego kosztu.

Zamówienia przyjmuje: **„Zarząd Dóbr Bierzanów,** poczta i stacja loco. 693 3 8

W Zakopanem

JÓZEF FABIAN SŁOWIK

poleca 684 4 10

Bryndzę Karpacką

prawdziwą owczą

po cenie **50 ct.** w 10 — 150 klgr. beczkach
„ „ **52** „ w 5 — 10 „ pocz. faskach

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek, róg ulicy Szewskiej

poleca: 609 5 0

Karty korespondencyjne krakowskie i fantazyjne.
Grzebienie do czesania i do włosów.
Zabawki, lalki, łamigłówki.
Perfumerje, Wodę kolońską.
Ognie sztuczne pokojowe.

Przyjmie jakikolwiek artykuł, nie zajmujący wiele miejsca, do sprzedaży lub do wysyłki.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; **Szczepy i krzewy owocowe**; Wielki wybór **drzewek szpilkowych „Coniferów"**; **Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe**; Sadzonki **warzywne i kwiatowe.** 758 2 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce** i t. d.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Buchaje

rasy czerwonej jasnej, holenderskiej, rozpłodowe, ma **do sprzedania** Zarząd Dóbr **Pogorze**, poczta Skoczoń, stacja kol. Pogórze (Szląsk austr.). 714 2 4

!DRZEWA OWOCOWE!

wysoko-pienne, silne, z koronami, **jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie** 50 ct. do 60 ct. za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne** itp. — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatkie. — **E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta i st. kol. Kraków.** 438

Handel Skór 694

ANTONI MARKIEWICZ i S[ka]

w Krakowie, ul. Florjańska 29,

otrzymał na skład **od Braci Bartik** w Tarnowie, wszelkiego rodzaju

PILNIKI i RASZPLE

dla PP. Szewców, Kowali, Ślusarzy itd. oraz przyjmuje **stare do wymiany i nasiekania.**

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu człowieka, a przytem posiadającego łagodny przyjemny smak

— niechaj nabywa —

w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA**

Kraków, Rynek, Linia A—B 569 6 0

Piwo bawarskie Salonowe

11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

Kamienica II-u ptr.

z ogrodem i oficynką.

8 okien frontu, przy ul. Szlak Nr. 29 w Krakowie, **do sprzedania.** — Dług b. 13000 złr. Potrzebny kapitał 8 — 10.000 złr. — Wiadomość na miejscu u właściciela. 548 6 6

Kamienica II ptrowa

z oficyną i stajnią

murowaną, przy ul. Szlak Nr. 15, 11 lat wolna od podatku, **do sprzedania.** Dług bankowy 18.000 złr. Kapitał potrzebny 10 — 12000 złr. Wiadomość: Szlak L. 29, u właściciela.

Domek I-no piętrowy

murowany (Willa),

stodoła, stajnia, krowiarnia, ogród owocowy i pół morgi pola w Prądniku czerwonym za sumę 4.500 złr. **do sprzedania.** Wiad. Szlak 29, u właściciela.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie zaraz 658 3 3

20 do 30 Stolarzy wagonowych.

Agronom 7:6

liczący 30 lat wieku, żonaty, bezdzietny, ukończywszy uniwersyteckie studjum agronomiczne, z egzaminami i odbywszy praktykę gospodarczą we wzorowych gospodarstwach w Galicji — **poszukuje posady** zarządcy dóbr zaraz. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „Agronom" Kraków, **Ul. Rajska L. 6** II p, drzwi l. 10.

Znaleziono

Zegarek złoty, damski, z łańcuszkiem, w przechodzie ul. Basztowa. — Wiadomość ul. Basztowa Nr. 8 u portiera. 795

Folwarku

poszukuje się **do kupna**, w dobrej glebie, bez pośrednictwa, z lasem, większym długiem bankowym, w bliskości kolei. — Szczegółowy opis z ceną ostatnią, uprasza się podać pod adr.: „Jakór" p. rest. Kraków. 787

Poszukuje się Człowieka

młodego, z kaucją 40 koron, dla pozyskiwania zamówień na artykuł potrzebny w każdym domu. Wiadomości udzieli Pan Jan Błoniarz przy ul. Florjańskiej, skład nafty. 786 1 3

Do wynajęcia

od 1 go kwietnia br.

sklep z dużymi składami

lub mieszkaniem.

Wiadomość: Kraków, ul. Bracka Nr. 7, I sze piętro. 759 2 6

Pierwszorzędny

pod względem roboty, jakoteż czystości hygienicznej

Zakład fryzyerski K. ROMANA

Kraków, ulica Szewska 21

poleca się P. T. Publiczności. Ceny te same co w zakładach żydowskich. 763 2 0

Poszukuje się
PANNY

znającej się na krawieczyźnie.
Plac Matejki L. 10, II p.

Potrzebna Nauczycielka

z wyższą muzyką, językami i wyższem wykształceniem. Bliższa wiadomość w biurze naucz. **Stefanji Szurek** w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 18. 745 2 3

Krawcowa

podejmuje się robót **w domach prywatnych.** — Karmelicka l. 17, w magazynie p. „Flory". 698

Apteka Wład. Grabowskiego

w Korczynie pod Krosnem,
poszukuje magistra farmacji
pod korzystnemi warunkami. 661 5 5

Do wynajęcia:

od 1 kwietnia **5 pokoi** z przedpokojem, kuchnią i balkonem w Podgórzu, Rynek, Róg ulicy Kalwaryjskiej Nr. 2. Wiadomość na miejscu. 683 3 3

Ważne! — Rolnicy!

nawóz koński z pod 50 koni jest **do sprzedania.** Wiadomość ulica Długa Nr. 40 Kraków. 701 3 5

Panienka 17-letnia

znająca się na domowem gospodarstwie, chce się dostać do osoby starszej lub rodziny. Zgłoszenia przyjmują Wielebne Mateczki ul. Garncarska l. 24. 703 3 4

Dr. Iwański

adwokat w Wadowicach
potrzebuje 706 3 3

KONCYPIENTA.

Zegarmistrzowski Subiekt

młody, znajdzie stałe zajęcie zaraz u **Jana Mięsowicza** zegarmistrza w Nowym Sączu. — Wiadomość tamże. 713

Do egzaminu

z rachunkowości państwow. i ogólnej, przygotowuje urzędnik bank.

Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Florjańska L. 26, Kraków. 712

Garkuchnia

i kawiarnia pod L. 3 Podzamcze, z 3-ch ubikacyj złożona, z powodu słabości zaraz **do odstąpienia.** Wiadomość: Marja Obajtek, Podzamcze Nr. . 708

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości. — Dostarczamy też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych **Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.**

Podziękowanie.

W nieszczęściu naszem, spowodowani niespodziewaną śmiercią naszej 19-letniej córki **Zofii**, doznaliśmy tyle współczucia od Przyjaciół i Znajomych — i tyle dowodów szczerej przyjaźni — że widzimy się spowodowani na tem miejscu złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazić wdzięczność p. p. Józ. Chmielewskim, Marszałkowi Dr Szczaniekiemu, Edwardom Miłkowskim, br. Michałowskim, Łaszczom, Józef. Olszewskim, Biechońskim, Henr. Groblewskim, Al. Słowikowskim Dr. Jendlowi, Dr. Skowrońskiemu. Wielebn Duchowieństwu i całej Młodzieży urzędniczej w Gorlicach, Dr. ks Swiejkowskiemu, Dr Stanisławczykowi z Sanoka — wszystkim Urzędnikom i Publiczności gorlickiej, wreszcie Koleżankom zmarłej: Uczennicom IV kursu Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

„Bóg Wam zapłać“ za poczciwe serca i aby Was Nieba od wszelkich gromów ochroniły.

MICHAŁOWIE GALIŃSCY
z rodziną. 77[illegible]

Jadwidze! 751 1

Kto jesteś ma Pani! tajemnicza?
Nie odgadnę nie widząc oblicza
Twego; tem mniej jam oświadczyć zdolny
Czy Cię Pani nad inne przedkładam.
Pytasz mię nadto, czy jestem wolny?
Wolność cenię nad wszystko, choć nie [władam
Nią zupełnie; oto moja spowiedź.
Teraz, kto jesteś? czekam na odpowiedź!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.